

Renifery św. Mikołaja

1 kwietnia 2020

Dziś do dzieci przyjedzie z Finlandii św. Mikołaj. Saniami zaprzężonymi w renifery...

Chociaż historyczny św. Mikołaj, był biskupem Miry, miasta na południowym, śródziemnomorskim brzegu dzisiejszej Turcji, to w kulturze masowej funkcjonuje fikcyjno-komercyjna postać św. Mikołaja z dalekiej Północy. Ten najbardziej popularny, upowszechniony zwłaszcza przez kulturę anglosaską, mieszka pod kołem podbiegunowym, w Rovaniemi w Finlandii i przybywa stamtąd zimą na saniach ciągniętych przez dziewięć baśniowych reniferów: osiem pierwotnych i jednego dodanego – Rudolfa, który swym czerwonym nosem ma rozświecić mgłę idąc na czele zaprzęgu. W 1832 roku Clement Moore, autor wierszyka dla dzieci, nadał reniferom imiona, które przyjęły się w różnych wersjach językowych i zwłaszcza na Zachodzie wzmocniły świecką symbolikę okresu Bożego Narodzenia. W Polsce mają one niewielkie znaczenie, a i renifer pozostaje zwierzęciem mało znanym.

Jest to jednak zwierzę bardzo ciekawe i od czasów prehistorycznych dla człowieka bardzo ważne, a wśród jeleniowatych zdecydowanie najważniejsze. Dziś renifer mieszka tylko w pasie tundry i lasotundry w Arktyce, ale występował od plejstocenu w całej Europie aż po Hiszpanię i Przedkaukazie w południowej Rosji, a w epoce kamiennej aż do neolitu był w Europie bodaj najważniejszą zwierzyną łowną. Najwcześniejsze rysunki wyryte na skałach w Europie przedstawiają renifery. Przez tysiące lat ich zasięg korelował z zasięgiem lodowców, wraz z nimi szły na południe albo cofały się na północ. Do dziś na wielu prehistorycznych stanowiskach archeologicznych spotyka się stosy renich poroży gromadzonych jako surowiec do różnych wyrobów, kamienne studnie-pułapki na reny oraz kamienne murki-prowadnice do zapędzania stad reniferów w przepaść. Reny mają stadną tendencję aby biec wzdłuż takich

przewodnic, nawet jeśli są to tylko kolorowe taśmy plastikowe, co do dziś ich hodowcy wykorzystują, aby zapędzać je do zagród.

Nazwa „ren” ma pochodzenie indoeuropejskie i poprzez staronorweskie „hreinn” oraz protogermańskie „hrainaz” pochodzi od protoindoeuropejskiego „kroinos” tj. rogaty zwierz. Dziś Szwedzi mówią na rena „renar”, Norwegowie „reinsdyr”, Anglicy „reindeer”, Niemcy „Rentier” itp. Słowo -deer, -tier, -dyr dodawane w językach germańskich do nazwy rena oznacza „zwierz (dziki)” w odróżnieniu od domowego bydła. Oznacza to, że ludy indoeuropejskie raczej na reny polowały niż je hodowały. W języku rosyjskim na rena mówi się po prostu „jeleń”.

Natomiast w językach ludów ugrofińskich ren to „poro” (fiński), „poatsoj/boatsoj” (dialekty Saami), „puko” (Mari), „pudzej” (Udmurt) itp. Słowa te wywodzi się od indoirañskiej pożyczki z „pocaw”, „pecu”, co znaczy „bydło” (por. pecunia), a więc musiało ono odnosić się do renów oswojonych i gospodarczo eksploatowanych. Tak samo traktuje rena język chiński: 驯鹿 [xùnlù] to „jeleń oswojony”. Ludy ugrofińskie i paleoazjatyckie to najważniejsi hodowcy renów na świecie.

Renifer nigdy nie został gatunkiem w pełni udomowionym, a ponieważ jest prawie wszędzie gatunkiem wędrownym, także ludy, które opierają swą egzystencję na eksploatacji reniferów musiały przyjąć koczowniczy tryb życia i chcąc nie chcąc podążać za stadami. Relacja ludzi i zwierząt jest niemal symbiotyczna. Dla wielu ludów Północy – Lapończyków (Saami), Samojedów (Ostiaków), Ewenków (Tunguzów), Jakutów, Czukczów, Eskimosów (Inuit) itp., ren od zawsze stanowił i nadal stanowi podstawę wyżywienia i utrzymania. Stada reniferów wędrują nie tylko w poszukiwaniu pożywienia, ale także aby zmylić drapieżniki i uniknąć pasożytów, w tym zwłaszcza rojących się w porze ciepłej owadów.

W Ameryce Północnej, gdzie reny są w zasadzie wyłącznie dziką

zwierzyną łowną, mają one nazwy tubylcze od eskimo-aleuckich „tuktu/tuttu/tuntu”, poprzez algonkińskie „atihko”, aż po atapaskańskie „vadzaih”, „bedzejh” itp. Upowszechniona w różnych językach nazwa karibu pochodzi z języka Indian Mi'kmaqów, gdzie jest nazwą opisową i znaczy „grzebiący łapą w śniegu” (w poszukiwaniu pożywienia). Jest to zbiorcza nazwa dla wszystkich czterech podgatunków reniferów w Ameryce Północnej.

Renifer to jest wszędzie jeden i ten sam gatunek (*Rangifer tarandus*), ale na ogromnym obszarze występowania wyróżnia się siedem podgatunków: dwa w Eurazji (tundrowy i leśny), jeden karłowaty na Szpicbergenie, oraz cztery podgatunki karibu w Ameryce. W obrębie podgatunków są jeszcze lokalne ekotypy, które różnią się wielkością, budową anatomiczną, kolorem sierści, porożem, zwyczajami (wędrowne i osiadłe, stadne i rozproszone) itp. Takie wędrowne podgatunki mają swe tradycyjne miejsca wiosennych wycieleń i zwykle są ich nazwą rozróżniane (np. Porcupine Caribou to populacja znad rzeki Porcupine, choć nazwa może zmylić, bo „porcupine” to jeżozwierz. W Ameryce nie ma jeżozwierzy, ale są nadrzewne ursony, które tak się tam określa)

W całej rodzinie jeleniowatych (*Cervidae*) renifer jest jedynym gatunkiem, u którego zrzucające co roku i stosunkowo okazałe poroża mają obie płci. Nie ma dwóch poroży takich samych, a pomiędzy podgatunkami renów występują znaczne różnice co do wielkości poroża, ale średnio poroże byka renifera jest drugim co do wielkości spośród wszystkich jeleni, po łosiach. W największych podgatunkach poroże dużych samców może mieć 100 cm szerokości i 135 cm długości. Reny mają też największe poroże w stosunku do masy ciała wśród jeleni. Rozmiar poroża odzwierciedla stan odżywienia renifera i klimat jego otoczenia. Poroże zaczyna rosnąć u byka w marcu lub kwietniu, a u łani w maju lub w czerwcu. Ciekawe, że narasta ono od zewnątrz, podobnie jak drzewo rośnie w masie spod łyka ku środkowi pnia. Poroże pokrywa bowiem gruby, mszysty,

ciemnobrązowy scypuł, który jest silnie unaczynioną skórą o gąbczastej strukturze wypełnionej naczyniami krwionośnymi. Kiedy wzrost poroża jest zakończony scypuł jest zrzucany lub ścierany, bo rogi rena swędzą. Z odartego do krwi poroża schodzą wtedy i zwisają krwawe płaty, które skwapliwie się zbiera, jako że po ususzeniu i sproszkowaniu są one cenione w azjatyckiej i indiańskiej medycynie jako uniwersalny lek na wzmocnienie odporności. U Inuitów w regionie Igloolik okres ten jest nazywany „amiraijaut” czyli „miesiąc spadania scypułu”.

Poroże jest bronią do pojedynków godowych między samcami, które przypominają zapasy sumo. Najpierw byki zderzają się z impetem, a potem splecione porożami przepychają się z całej siły, nierzadko wyłamując sobie rogi lub ich części. W czasie rui byk angażuje się w takie pojedynki dopóki ma zapasy tłuszczu na zadzie. Samce z wielkimi porożami kryją najwięcej łań, czasem do 15-20. O ile u bydła lub owiec ruje przechodzą samice, to u jeleni ruje – rykowisko, walki, gonitwa – przechodzą byki, a łanie czekają dość obojętnie na wynik zmagania i pozwalają się potem biernie objąć zwycięzcy. Po rui, późną jesienią lub wczesną zimą byk traci swe wysuszone poroże, a następnego lata szybko odrasta mu poroże większe, często o jedno odgałęzienie w stosunku do poprzedniego roku. Łanie reniferów zachowują poroże aż do ocielenia. W populacjach skandynawskich poroża starych byków (najcięższe) odpadają w grudniu, u młodych – wczesną wiosną, a u łań – dopiero w lecie.

Poroże wyznacza też miejsce w hierarchii stada i dostęp do pożywienia. Gdy wyczerpane po rui byki zrzucają swe suche i twarde poroża na początku lub w środku zimy, łanie zdobywają nad nimi przewagę w hierarchii karmienia i uzyskują dostęp do najlepszych żerowisk. W zimie, kiedy stada renów są najbardziej nękanie przez wilki, bezbronne bo pozbawione poroża byki, zwłaszcza starsze, padają częściej ich ofiarą niż jeszcze uzbrojone w rogi a już wtedy ciężarne łanie. W ten

sposób „i wilk jest syty i łania cała”, wiosną rodzą się cielęta, a liczebność stada ponosi najmniejszy biologiczny uszczerbek. Rogate łanie są lepiej odżywione i zdrowsze niż bezrogie, które się też często zdarzają. Cielęta bezrogich matek są bardziej podatne na choroby i mają znacznie wyższą śmiertelność.

Zbierane rogi karibu zapewniały Inuitom (kanadyjskim Eskimosom) niezliczone narzędzia, od noży i łopatek do śniegu, po suszarnie i broń do polowań na fokę. Złożona terminologia opisuje każdą część poroża i odnosi się do różnych zastosowań. Obecnie większe odcinki poroża są używane przez Inuitów jako materiał do rzeźbienia. Rzeźba Jackposie Oopakak z Iqaluit zatytułowana Nunali, co oznacza „miejsce, gdzie żyją ludzie”, jest częścią stałej kolekcji Narodowej Galerii Kanady. Artysta misternie wyrzeźbił zminiaturyzowany świat Inuitów z „ptakami arktycznymi, karibu, niedźwiedziami polarnymi, fokami i wielorybami, który przeplata się z ludzką działalnością – połowami ryb, polowaniem, czyszczeniem skór, rozciąganiem butów, podróżowaniem psim zaprzęgiem i kajakiem... od podstawy po czubek każdego odcinka poroża”.

Bardzo ważna i cenna jest też skóra i futro renifera. Kolor sierści jest bardzo różny, zarówno pomiędzy osobnikami, jak i w zależności od pory roku i podgatunku. Im bardziej na północ tym reny są mniejsze w masie i jaśniejsze w sierści, a im bardziej na południe tym są większe i ciemniejsze. Najlepiej widać to w Ameryce Północnej, gdzie najbardziej wysunięty na północ podgatunek – karibu Peary’ego – jest najbielszym i najmniejszym podgatunkiem tego kontynentu, podczas gdy najdalej wysunięty na południe podgatunek, karibu leśny, jest najciemniejszy i największy.

Futro renifera ma dwie warstwy: gęsty wełniany podszerstek i długowłosy płaszcz składający się z wydrażonych, wypełnionych powietrzem włosów. Futro jest głównym czynnikiem izolacyjnym, który pozwala reniferowi regulować temperaturę jego ciała wobec środowiska, nawet jeśli temperatura wzrasta latem do

38°C. Warto też zauważyć, że futro ułatwia renom pływanie, co jest ważne, gdyż często muszą one pokonywać wpław rzeki i jeziora. Płynąc wystają one z wody wyżej niż jakiegokolwiek inne ssaki, ponieważ ich puste włosy, wypełnione powietrzem podobnie jak pióra, działają jak podtrzymująca kamizelka ratunkowa.

Żyjąc w warunkach polarnego zima renifer jest specjalnie przystosowany do sprawnej wymiany ciepła. Krew spływająca w nogach jest chłodzona przez krew powracającą do ciała w tzw. przeciwprądowej wymianie ciepła (CCHE), co bardzo skutecznie obniża straty ciepła przez powierzchnię skóry. W mechanizmie CCHE, w czasie silnych mrozów, naczynia tętnicze, które niosą ciepłą krew, są ściśle przeplecione i powiązane z żyłami powracającymi do tułowia, które niosą zimną krew od skóry i racic. Prawie cała wymiana ciepła odbywa się w nogach, pod skórą, wzajemnie przez ścianki naczyń. Tułów utrzymuje wyższą temperaturę ciała o prawie 30°C i prawie w ogóle nie traci ciepła, które jest poddawane recyklingowi a nie rozpraszane na zewnątrz. Serce nie musi zatem zanadto pompować krwi, aby utrzymać stałą temperaturę ciała, a tym samym utrzymuje się stałe tempo przemiany materii. CCHE występuje głównie u ssaków takich jak renifery, piżmowoły, łosie i lisy żyjące w ekstremalnych warunkach zimnej lub gorącej temperatury, gdzie jako mechanizm zachowania ciepła służy przeciwprądowa wymiana ciepła przez mijające się strumienie krwi. Wydaje się, że system ten lepiej się sprawdza w warunkach skrajnych mrozów niż skrajnych upałów.

Renifery mają także wyspecjalizowaną przeciwprądową wymianę ciepła w nosie. Napływające zimne powietrze ogrzewa się w obszernej jamie nosowej przed wejściem do płuc, natomiast woda z wydychanego z płuc powietrza jest w tejże jamie skraplana i wychwytywana do nawilżania suchego powietrza wdychanego, po czym wchłaniana do krwi przez błony śluzowe. Podobnie jak łoś, renifer ma małżowiny nosowe, które znacznie zwiększają powierzchnię nozdrzy i jamy nosowej dla takiej wymiany

cieplnej i recyklingu wilgoci.

Ważne są także stopy renifera: duże, z półkolistymi kopytami do chodzenia po śniegu lub bagnach. „Caribou ma duże stopy z czterema palcami, a oprócz dwóch małych, zwanych pazurami rosy, mają one dwa duże palce w kształcie półksiężyca, które podtrzymują ciężar ciała i służą jako szerokie łopaty do kopania pożywienia pod śniegiem. Wklęsłe kopyta zapewniają stabilne oparcie zarówno na rozmokłym podłożu, jak i na sybkim śniegu. Racice reniferów dostosowują się do pory roku: latem, kiedy tundra jest miękka i mokra, stają się gąbczaste, grube i mięsiste co zapewnia dodatkową przyczepność. Zimą kurczą się i zaciskają, odsłaniając rogową obręcz kopyta, twardą i ostrą, która wbija się w lód i śnieg, zapobiegając ślizganiu się. Dodatkowa ochrona przed zimnem pochodzi z długich włosów między palcami, które pokrywają poduszki na podszewkach, tak że ren stąpa zimą tylko zrogowaciałymi krawędziami kopyt. Pozwala to również na dokopanie się przez śnieg do ich ulubionego pożywienia: porostu znanego jako chrobotek reniferowy.

Kolana reniferów wytwarzają charakterystyczne klikanie w trakcie chodzenia. Dźwięki pochodzą ze ścięgien kolan i są słyszalne z odległości dziesięciu metrów. Częstotliwość takich kliknięć kolanowych jest jednym z szeregu sygnałów, które ustalają względną hierarchię wśród reniferów. Podobnie jak u antylop eland, głośne klikanie kolan okazuje się być sygnałem masy ciała, co stanowi wyjątkowy przykład możliwości niewokalnej komunikacji akustycznej u ssaków. W połączeniu z wielkością poroża, zapobiega to walkom rywali o nierówną wadze, faworyzuje osobniki najlepiej odżywione, największe i najszybsze. Dźwięk klikania w nogach renifera podczas chodzenia jest powodowany przez małe ścięgna, które ślizgają się po wypukłości kości heterotopowej, tzw. trzeszczki (os sesamoidea). Kości takie powstają wskutek kostnienia ścięgien, a ich przykładem jest rzepka u ludzi, kość prąciowa u niektórych zwierząt drapieżnych (kotów, kun), a nawet kostki w sercu parzystokopytnych lub w powiekach u krokodyli. Dźwięk jest parzysty i powstaje w obie strony, tzn. gdy zwierzę idąc

lub biegnąc stopą dotyka ziemi oraz tuż po oderwaniu od ziemi pełnego ciężaru ciała.

Bardzo ciekawe są także oczy renifera. Badanie przeprowadzone przez naukowców z University College London w 2011 r. ujawniło, że renifery widzą światło o długości fali tak krótkiej jak 320 nm (tj. w zakresie ultrafioletu), czyli znacznie poniżej ludzkiego progu 400 nm. Uważa się, że zdolność ta pomaga im przetrwać w Arktyce, ponieważ wiele obiektów, które wtapiają się w krajobraz w świetle widzialnym dla ludzi, takich jak np. mocz lub białe futro zwierząt ciepłokrwistych wytwarza ostre kontrasty w ultrafiolecie. Jeszcze inne badanie przeprowadzone na Uniwersytecie w Tromsø w Norwegii potwierdziło, że oczy reniferów zmieniają kolor w różnych porach roku, od złota po błękit, co pomaga im lepiej wykrywać drapieżniki.

Renifery są przeżuwaczami mającymi czterokomorowy żołądek. Zimą jedzą głównie porosty, szczególnie w największych ilościach chrobotek reniferowy. Większość ludzi sądzi że jest to rodzaj mchu i mało kto wie, że porosty wcale nie są roślinami, tylko grzybami (napiszę o tym obszerniej przy innej okazji). Dla ich spożywania renifery mają wyjątkową adaptację będąc jedynymi dużymi ssakami zdolnymi do metabolizowania porostów dzięki specjalistycznym bakteriom i pierwotniakom w jelitach. Są to jedyne zwierzęta, z wyjątkiem niektórych ślimaków, w których znaleziono enzym lichenazę, który rozkłada tkanki porostów na proste cukry. Ponieważ porosty mają mniej białka niż rośliny naczyniowe, reny a zwłaszcza ciężarne łanie muszą też jeść liście wierzb i brzoź, a także turzyce i trawy. Wiadomo też, że wszystkie reny jedzą i ogryzają poroża swego gatunku oraz kości, jakie znajdują w tundrze, prawdopodobnie w celu recyklingu wapnia. Czasami, szczególnie na wiosnę, zjadają również drobne gryzonie, takie jak lemingi, ryby takie jak arktyczny golec (*Salvelinus alpinus*) oraz wyjadają jaja ptasie z gniazd gruntowych. O reniferach hodowanych przez Czukczów wiadomo, że entuzjastycznie pożerają grzyby późnym

latem, nawet te trujące dla ludzi. Ciągły niedobór składników mineralnych sprawia, że reny chciwie zlizują sól z dróg, lub idą za swym hodowcą widząc, że odchodzi na stronę, by łapczywie chłęptać jego mocz w czasie miksji.

Poważnym zagrożeniem staje się zmiana klimatu, która szczególnie w Arktyce ma rozległe skutki. Dla reniferów największe znaczenie mają padające zamiast śniegu deszcze i mżawki, które potem zamarzają i tworzą skorupę, której reny nie mogą przebić nogami jeśli jest grubsza niż kilka centymetrów. Zwierzęta nie mogą dostać się do ukrytych pod śniegiem porostów i giną z głodu. Ren, jak każde zwierzę żyjące w tak surowych warunkach bytowania, jest bydlęciem twardym i długo potrafi wytrzymać bez jedzenia, ale słabnie, a ciężarne łanie często tracą ciężę lub rodzą marne cielęta, które szybko padają.

Ruja u reniferów przypada na październik a ciąża trwa około 230 dni. Najlepsze byki kryją po 15-20 łan, ale i słabszym bykom trafia się czasem ojcostwo. Dla wycielenia w maju-czerwcu łania oddala się od stada szukając bezpiecznego miejsca np. na wyspie, wśród bagien i torfowisk etc. Z reguły są to stałe, tradycyjne miejsca takich wycieleń dla wielu samic ze stada. Cielę po urodzeniu waży około 6 kg i ssie matkę przez 45 dni, ale usamodzielnia się dopiero późną jesienią. Łanie są ostrożniejsze i bardziej czujne od byków i mają silniejszy instynkt ochronny, dlatego stado prawie zawsze idzie za starą, doświadczoną łanią, a nie za bykiem. Byki zwykle żyją 12-13 lat, a łanie cztery lata dłużej, około 17 lat, o ile, rzecz jasna, nie padną wcześniej łupem drapieżników lub nie ulegną niespodziewanym wypadkom. W ciągu życia łania rodzi 11-13 cieląt.

Reny są zasadniczo gatunkiem wędrownym i stadnym. Wędrują stadami, które mogą sięgać nawet pół miliona osobników, popasając się i podbiegając. Zwykle nie idą, lecz biegną przynajmniej truchtem. Dziennie przemierzają 19-55 km. Potrafią biec z szybkością 60-80 km/godz i to na długim

dystansie. Nawet jednodniowe ciele bez trudu ucieknie olimpijskiemu sprinterowi. Świetnie pływają, bez wahania wchodzi do wody o ile tylko widzą drugi brzeg i pokonują nawet duże jeziora. Płyną wytrwale i szybko od 6,5 do 10 km/godz. Dzięki szczelnej skórze i właściwościom swego futra płynąc w lodowatej wodzie nie tracą ciepła o ile nie są ranne. Będąc w wodzie potrafią uciec prawie wszystkim prześladowcom.

Ich głównymi drapieżnikami są wilki, rosomaki i niedźwiedzie. Wilki, polujące watahami, biorą najwięcej renów zimą. Rosomaki zwykle idą w pojedynkę za „swoim” stadem podbierając w nim głównie cielęta i sztuki słabsze. Na reny polują również niedźwiedzie, zarówno brunatne jak i białe, ale zwykle też ich zdobyczą padają sztuki słabsze i chore. Rosomaki i niedźwiedzie są właściwie korzystne dla utrzymywania higieny stada i równowagi środowiska, tym bardziej, że chętnie zadowalają się padliną. Wilki potrafią jednak wyciąć całe stado.

O wiele gorszym wrogiem reniferów są jednak owady żywiące się ich krwią: komary, czarne muszki i gzy. Lato w tundrze, kiedy wylęgają się miliardy miliardów komarów, jest okresem wielkiego stresu dla reniferów. Dorosły ren może tracić na rzecz tych owadzich wampirów około litra krwi tygodniowo. Zdarza się, że potrafią zamęczyć zwierzę na śmierć. Latem renifery migrują, bo uciekają przed komarami. Szukają ulgi w wodzie, wchodzi na łąchy zalegającego śniegu, na jałowe skały itp. Podobnie jak było w Afryce, lgną również do ludzkich obozowisk, szukając ochrony przed komarami w dymie palonych ognisk. Istnieje nawet teoria, że dzięki temu człowiek opanował ich półhodowlę.

Renifery hoduje się tylko w Starym Świecie tzn. w arktycznych rejonach Eurazji, od Laponii po Czukotkę. W 1751 roku „Magna Charta Saami”, nazwana tak od nazwy rdzennych mieszkańców europejskiej Arktyki i wynegocjowana przez kraje nordyckie, dała Saamom (Lapończykom) prawo do podążania za swoimi reniferami poprzez granice państw. Dopiero w XIX wieku, kiedy

Rosja oddzieliła Finlandię od Szwecji, granica szwedzko-fińska została dla Saamów zamknięta. Do tego czasu jednak także etniczni Finowie nauczyli się tej hodowli i przyjęli praktyki Saamów, używając reniferów do produkcji mięsa, mleka, skór, poroży, jako siły pociągowej do transportu i jako wabików przy polowaniu na inne zwierzęta.

Dziś większość z dwóch milionów reniferów w Europie żyje w Rosji – prawie 1,5 miliona, a kolejne 600 000 dzieli się prawie równomiernie pomiędzy Finlandię, Norwegię i Szwecję. W Finlandii hodują je zarówno Saami, czyli Lapończycy, jak i etniczni Finowie. Koczowników jednak dziś już nie ma. Od 1898 r. Finlandia podzieliła obszar swej Północy na 54 paliskunta czyli spółdzielni, które mają prawo eksploatacji pastwisk. Na corocznym zjeździe hodowców renów ich przedstawiciele ustalają roczne limity pogłowia tych zwierząt w Finlandii, w podziale na każdy rejon, co ma zapobiec nadmiernemu wypasowi i dewastacji środowiska.

Obecnie hodowla reniferów jednak upada i pasterzom coraz trudniej jest związać koniec z końcem. W Finlandii przeciętny hodowca już od kilkunastu lat zarabia mniej niż jedną trzecią przeciętnego wynagrodzenia fińskiego rolnika. Prawie wszyscy hodowcy obawiają się, że są ostatnim pokoleniem tego zawodu, a ich dzieci nie pociągną już dalej tysiącletniej tradycji.

Prawo stanowi, że jedna rodzina hodowców nie może mieć więcej niż 500 reniferów. Nigdy nie wiadomo jednak ile ich ma w rzeczywistości. Stary przesąd, dziwnie powszechny wśród większości pasterskich ludów świata, niezależnie od gatunku zwierząt jakie hodują, zakazuje liczenia zwierząt, w przekonaniu, że to ściąga drapieżniki, choroby i w ogóle pecha. Poza tym pytanie takie jest uważane za niegrzeczne. To tak jakby zapytać mieszkańca miasta, ile zarabia. Nagabywany hodowca zawsze wywija się od odpowiedzi. Ile ma zwierząt? Tyle ile oznakował swoją tamgą, czyli umownym znakiem na zwierzęciu. A ile oznakował? Tego nie pamięta. Paliskunta nadaje każdemu właścicielowi reniferów wzór, który wycina się

na uszach nowo narodzonych cieląt w jego stadzie. Obecnie istnieje około 12 000 takich unikalnych wzorów. Hodowla renów nie wymaga ich karmienia ani wiązania, ale jest to ich śledzenie, zaganianie, selekcja, rozdzielanie i wyłapywanie ze stada. Zaganianie i szarpanie się z renami ma swoją cenę. Zwierzęta rzucając się często niebezpiecznie miotają rogami, wiedząc że odławia się je przeważnie na ubój. Niejeden z hodowców ma z tego powodu wybite jedno oko. „Pracownik tartaku nie ma wszystkich palców, hodowca renów nie ma wszystkich oczu” – żartują Finowie.

Głównym produktem tej hodowli jest mięso: chude, trwałe, ciemnoczerwone, o wybornym smaku grzybów i ziół, poszukiwane przez wszystkie restauracje Skandynawii. Ale stanowi ono mniej niż 1% całej fińskiej produkcji mięsa, a jego produkcja stale spada. W latach 2013-2014 ubito w Finlandii 71 580 reniferów w porównaniu z 127 999 w latach 1994-1995. Hodowcy mówią, że tak jest, ponieważ nie są jedynymi amatorami tego mięsa. Ich największym zmartwieniem są rosomaki, które od 1995 roku są chronione przez fińskie przepisy łowieckie. Te piekielnie inteligentne zwierzęta, zupełnie jakby się o tym od razu zwiedziały i w coraz większej liczbie przechodzą przez granicę z Rosją. Rodzinna grupa rosomaków, zabija około 90 reniferów rocznie. Podobnie jak ludzie, rosomaki najchętniej polują na cielęta, więc aby utrzymać te samą wielkość stada, ludzie muszą zabić ich mniej. Typowa rodzina hodowców, dla której mięso reniferów jest także podstawą wyżywienia, musi zabić średnio około 30-40 sztuk rocznie na własne potrzeby.

Więcej drapieżników oznacza więcej pieniędzy przeznaczanych na ochronę stad: ogrodzenia, psy, alarmy itp. Państwo wypłaca też większe odszkodowania za reny zabite przez drapieżniki. W 1986 r. było takich zgłoszeń 344, ale w latach 2013-14 wypłacono za 4126 zwierząt. Aby jednak uzyskać odszkodowanie, pasterze muszą znaleźć szczątki niedojedzonego renifera, a to nie jest łatwe zadanie w mrocznych, zamarzniętych lasach i na zasypanych śniegiem pustkowiach. Nawet jeśli się ma do

dyspozycji GPS, pojazdy terenowe (ATV) i drony.

Tim Ingold, brytyjski antropolog, zauważył, że Saami i Finowie odnajdują swoją tożsamość w przyrodzie na różne sposoby. Saami z otaczającej ich przyrody wyprowadzają wszystkie znaczenia w swoim życiu. Ich krajobraz jest łagodny. W społecznościach Saamów „człowiek działa wraz ze światem, a nie przeciw niemu”. Dla Finów natomiast las i w ogóle przyroda jest czymś, co można i należy do końca wykorzystać, czy to w postaci drewna („zielonego złota”), czy poprzez renifery. Życie jest przez Finów uważane za walkę – pisał Ingold – w której ludzie kierują swoją energią przeciwko naturze. Poprzez takie walki wykuwa się fińska forma surowego indywidualizmu, „zarówno emocjonalnego jak i racjonalnego”. Efektem jest uparte trwanie w przyjętym stylu życia. Tłumaczy to, dlaczego niektórzy Finowie jeszcze zajmują się hodowlą reniferów: „Jeśli weźmiesz się za hodowlę reniferów, to już nie zdołasz jej porzucić”.

Kiedy więc w wigilijną noc zabrzmią dzwoneczki i za oknem zatrzymają się sanie św. Mikołaja zaprzężone w dziewięć fińskich renów warto spojrzeć na nie innymi oczami.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl